Nr. 314. We Lwowie, piątek dnia 8 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Uroczystości sokole.

W niedzielę odbyły się w trzech gniazdach sokolich wspaniałe uroczystości, a mianowicie w Samborze, Rawie ruskiej i w Gródku.

W Samborze odbył się złot Sokołów z okręgu przemyskiego. Na uroczystość tę przybyło liczne sokolstwo z okręgu, witane serdecznie przez druhów samborskich, ze Lwowa zaś jako delegaci Związku sokolego, przybyli pp. wiceprezes Romanowski i p. Kukawski.

W sobotę wieczorem nastąpiło w sali Sokoła powitanie gości przez prezesa gniazda samborskiego p. Staubera. Na powitanie odpowiedział prezes okręgu poseł dr. Tarnawski z Przemyśla, imieniem kobiet zaś przemówiła p. Gotfriedowa, która wręczyła przytem Sokołowi piękną szarfę do sztandaru. Na zakończenie odśpiewał chór kantatę okolicznościową. W niedzielę rano o godzinie 10 zebrali się wszyscy Sokoli na boisku w ogrodzie miejskim. Stamtąd ruszył ogromny pochód do kościoła farnego na nabożeństwo. Czoło pochodu tworzył oddział konny mieszczan samborskich pod komendą p. Ziemniaka; za nim pod wodzą dra Tarnawskiego i naczelnika okręgu p. Złotnickiego, szło przy dźwiękach muzyki pięć drużyn pieszych; pochód zamykał oddział konny Sokoła. Po nabożeństwie pochód w tym samym porządku podążył pod ratusz, gdzie złożono hołd reprezentacji miejskiej. Do zebranej tam rady miejskiej i burmistrza dra Steuermana przemówił dr. Tarnawski a w odpowiedzi burmistrz. Następnie odbyła się defilada przed reprezentantami Związku, poczem udano się na wspólny obiad. Po południu odbyły się na boisku ćwiczenia gimnastyczne: maczugami, lancami i budowanie piramid. Ćwiczenia wypadły wybornie i podobały się ogólnie. Na zakończenie zlotu, odbyła się w kasynie wieczornica.

W Rawie ruskiej odbyło się w niedzielę uroczyste poświęcenie sztandaru. Na uroczystość tę przybyły drużyny sokole z Sokala, Żółkwi, Lubaczowa i Lwowa. Ze Lwowa przybyło 50 druhów z pp. Czarnikiem, Janikowskim i Durskim na czele. Gości powitał prezes „Sokoła“ rawskiego p. Jarosz, imieniem gości odpowiedział dr. Czarnik. W niedzielę rano zebrano się na strażnicy, gdzie chorąży lwowski p. Antonowicz wręczył nowy sztandar chorążemu rawskiemu p. Terleckiemu. Następnie udano się pochodem do kościoła Reformatów, gdzie się odbyło poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, przyczem przemawiali pp. Jarosz i Durski. Po nabożeństwie złożono sztandar u prezesa, poczem odbył się wspólny obiad. Po południu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, które wypadły wspaniale, a po nich festyn.

W Gródku odbyła się w niedzielę przy współudziale delegatów okręgowych uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach sokoła. Po uroczystem nabożeństwie udało się sokolstwo pochodem pod budynek sokoli. Zebrała się tam tłumnie publiczność miejscowa, przybyli reprezentanci władz miejscowych oraz lud. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Zieliński, wygłaszając przytem patrjotyczne kazanie. Przemawiali następnie: burmistrz, marszałek rady pow., br. Brunicki, imieniem związku p. Witwicki, oraz burmistrz m. Bóbrki, dr. Gabryszewski. Po południu odbył się festyn, a na zakończenie zabawa z tańcami.

Izba sądowa.

Lwów 7 lipca.

(Malwersacje w filji Orenstein i Koppel).

W marcu b. r. dokonano aresztowania znanego w szerokich kołach reprezentanta fabryki berlińskiej kolejek wązkotorowych „Orenstein i Koppel“, Wiktora Jasińskiego pod zarzutem sprzeniewierzenia 40.000 koron.

Firma Orenstein i Koppel, która początkowo sama zawiadomiła policję o defraudacji i zażądała aresztowania Jasińskiego, odstąpiła później od oskarżenia, nie żądając żądnego odszkodowania. Mimo to prokuratorja państwa wzięła tę sprawę w swe ręce, oskarżając W. Jasińskiego o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Przed laty dziesięciu otrzymał Wiktor Jasiński zastępstwo formy Orenstein i Koppel dla Galicji i Bukowiny z siedzibą we Lwowie. Ograniczony zrazu zakres działania W. Jasińskiego, jako kierownika filji, rozszerzył się ze wzrostem interesów firmy, które w ostatnim czasie przekroczyły poważną kwotę pół miljona koron. Jako kierownik zastępstwa pobierał W. Jasiński 2.400 kor. stałej płacy i tantjemę w wysokości $12^1/_2\%$ netto od obrotów filji lwowskiej.

Obowiązki jego określał kontrakt i instrukcja, mianowicie do zakresu jego czynności należało prowadzenie agencji handlowej, z wyjątkiem inkassa wpływów pieniężnych. Wszystkie bowiem należytości strony obowiązane były odsyłać reprezentacji Towarzystwa w Wiedniu. Wprawdzie w początkach istnienia filji obwiniony stosował się do instrukcji, lecz z czasem, a w szczególności od r. 1899, zmienił swe postępowanie i przyjmował coraz to większe wpłaty, tak, iż w końcu zarząd główny zażądał od niego wyjaśnienia, dlaczego postępuje wbrew instrukcji. W. Jasiński odpowiedział, że inkassowane przezeń pieniądze przesyłają mu klienci. Wobec takiego wyjaśnienia reprezentacja zezwoliła milcząco na przyjmowanie pieniędzy przez tutejszą filję.

Skorzystał z tego Jasiński i nadsyłane pieniądze, jak podaje akt oskarżenia — zatrzymywał dla siebie, o wpłatach nie donosił biuru centralnemu, a powstały ubytek pokrywał późniejszemi wpłatami, przyczem odpowiednio fałszował pozycje ksiąg kasowych.

Postępowanie to ułatwiło mu zarządzenie biura centralnego, by urgensa w sprawach załatwianych przez filję lwowską wysyłano na ręce filji.

Malwersacje kasowe wykryto przypadkowo przy układaniu zestawień kasowych za rok 1902. Mianowicie buchalterzy wiedeńscy zauważyli, że obwiniony opieszale urguje zapłatę należytości od klijentów, a nieściągnięte w 1902 r. należytości wynoszą 132.683 kor. 74 hl. Wobec tego, że w pierwszych miesiącach r. b. zalegające należytości klijentów wzrosły niemal w dwójnasób, zarząd centralny polecił wysyłać urgensa wprost do stron interesowanych. Po otrzymaniu urgensów reprezentacji wiedeńskiej, niektórzy klienci zwrócili się do Jasińskiego z prośbą o wyjaśnienia, a ten uspokoił ich tłómaczeniem, że jest to pomyłka. Natomiast inni odnieśli się do reprezentacyj wiedeńskiej z pokwitowaniami zapłaconych pretensyj. To naprowadziło na ślad malwersacji, a przeprowadzone przez urzędników wiedeńskiej reprezentacji szkontrum ksiąg i kasy filji tutejszej wykazało brak 40.832 kor. 81 hal.

Oskarżony przesłuchany przez trybunał, tłómaczył się, że pieniądzy owych używał na potrzeby reprezentacji filji, prowizje i prezenta dla stron interesowanych. A wobec tego, że od szeregu lat nie pobierał należącej mu się tantjemy, przeto wydatki te robił z własnych pieniędzy.

Po przesłuchaniu obwinionego obrona postawiła wniosek, odroczenia rozprawy, celem przeprowadzenia ponownego śledztwa. Ma ono stwierdzić prawdziwość zeznań W. Jasińskiego na podstawie ksiąg kasowych reprezentacji wiedeńskiej i lwowskiej filji i osobistych zapisków obwinionego.

Trybunał, któremu przewodniczył radca Wierzbicki przychylił się do wniosków obrony i odroczył rozprawę.

Obwinionego bronił dr. Tenner, oskarżał zaś prokurator Zagórski.

Wojna Japonji z Rosją.

Klimat w Mandżurji.

O klimacie w Mandżurji ciekawe szczegóły podaje porucznik pruski R. Ullrich w dziele swojem p. t.: „Materjały do geografji Azji“. Czytamy tam mianowicie:

W połowie marca zaczyna się w Mandżurji wiosna. Upały dokuczają, lecz roślinność szybko się rozwija. Latem powietrze skutkiem wiatrów oceanowych nabiera wilgoci. Ciepło dochodzi do 26° R. Powietrze ciepłe i napełnione wilgocią, obija się o skaliste i zimne wierzchołki gór Czamboszau. Najmniejsze obniżenie temperatury w górnych warstwach atmosfery wystarcza, by wywołać deszcz rzęsisty. Ten okres ulewnych deszczów zaczyna się w lipcu i trwa przeważnie przez cały sierpień. Jest on plagą dla ludności. W ciągu paru godzin najmniejsze rzeczki i strumyki zmieniają się w rwące, olbrzymie rzeki, które niszczą wszystko, co im na drodze staje. Setki wsi i tysiące ludzi pad ją ofiarą tych powodzi. Na dobitek, co chwila zrywają się burze straszne, zwane tajfunami. Wielka powódź w 1897 roku zalała całą kolej Usuryjską. W roku 1900 Chińczycy podczas bitwy pod Tintsinem nie mogli powtórzyć zwycięskiego ataku na wojska europejskie, gdyż nagle przyszła ulewa, która ich zmusiła do zaprzestania operacyj wojennych. We wrześniu zjawia się w Mandżurji jesień. Trwa krótko. Jestto jeszcze najpiękniejsza tam pora roku. Dni ciepłe, ale nie upalne. Pod koniec października już nastają mrozy!

Inny znowu wojskowy, major austrjackiego sztabu generalnego Józef Schön, tak pisze o słynnych deszczach w Mandżurji w dziele swem p. t.: „Militärgeographische Übersicht des Kriegsschauplatzes in Ostasien“:

Lato w Mandżurji napełnia atmosferę dusznymi upałami, powietrze jest wilgotne. Codziennie powtarzają się ulewy tak gwałtowne, jak gdyby były następstwem oberwania się chmury. Panują silne, stałe wiatry po-

łudniowe i południowo-wschodnie. W Mandżurji południowej takie lato zaczyna się w drugiej połowie maja, deszcze zaczynają padać w początkach lipca, maximum ulewy dochodzi do szczytu w sierpniu. Drogi znikają. Grunt staje się trzęsawiskiem bezdennem, w bród nie można przechodzić nawet małych strumyczków, wozy toną w błocie.

Wynikiem tego klimatu są, przy złem mieszkaniu i nieodpowiedniem pożywieniu, a zwłaszcza wskutek nieprzydatnej do picia wody, endemicznie panujące: dyzenterja, choroby żółtaczkowe i katary kiszek, tyfus, ospa i cholera azjatycka. Nagromadzenie wielkiej liczby ludzi, ich zmęczenie i brak odporności na choroby, sprowadzić mogą najłatwiej panowanie tych zabójczych epidemij.

Postawa Chin.

Czytamy w *Pet. Wiedomostiach:*

Na równi z innemi wiadomościami telegraf codziennie przynosi zatrważające wieści o stanie rzeczy w Chinach. Ludność państwa Niebieskiego wychodzi ze swej bierności, zajmując coraz bardziej wrogie względem Rosji stanowisko. Niespokojny i zagadkowy generał Ma wysłał część swoich wojsk na północ Mongolji, co na Chińczyków działa w sposób daleko silniejszy, niż zapewnienia rządu o przestrzeganiu neutralności. Chunchuzi mnożą się niesłychanie, znakomicie wywiązując się z zadania służby wywiadowczej dla Japończyków. Pomimo wielkich wysiłków Rosjan, bandy Chunchuzów wzrastają i sprawiają nam masę kłopotów. Nawet spokojne dotychczas elementy narodu chińskiego zaczynają brać czynny udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, a jak stwierdza wielu korespondentów pism, w bitwach pod Wafanku i Wafandjanem gorliwie pomagali oni Japończykom, zawiadamiając ich ze pomocą specjalnych sygnałów o stanowiskach wojsk naszych i ukazując im miejsce zamaskowanych naszych bateryj.

Niema kwestji, że przy pomyślnym dla Japończyków zbiegu okoliczności. Chiny wezmą udział w wojnie, stając po stronie Japończyków i idąc z nimi ręka w rękę.

W łączności z powyższymi wywodami *Pet. Wiedomosti* pozostaje zamieszczony przez nas dziś rano telegram o ekspedycji generała Ma z dwiema brygadami i oddziałami rezerwowemi na Kinczu, oraz o zamierzonej jakoby abdykacji cesarzowej chińskiej. Wskazywałoby to, że w Chinach coś się przygotowywa i że lada dzień oczekiwać należy jakichś donioślejszych wypadków.

Zamieszczony poniżej telegram o wyjeździe marszałka Oyamy na plac boju do Mandżurji dowodzi, iż Japończycy pomimo nastania pory deszczowej, nie myślą zaniechać kroków wojennych. Gdyby bowiem Japończycy istotnie zamierzali, jak donoszą niektóre dzienniki, okopać się w głównych stanowiskach i przepędzić bezczynnie porę deszczową, urozmaicając ją, co najwyżej, drobnemi utarczkami na najdalej wysuniętych placówkach, to do tego celu, do dozoru transportów i zaopatrzenia wojska wystarczyłoby aż nadto obecne już na placu boju dowództwo i marszałek Oyama mógłby spokojnie przeczekać porę deszczową w Japonji, nie narażając się na niewygody i trudy obozowania wśród błota i wody. Sytuacja więc ogólna i ewentualne plany na przyszłość są bardziej niejasne, niżby się wydawać mogło na pierwszy rzut oka, ale to zdaje się być pewnem, że pomimo rozpoczęcia pory deszczowej naczelne dowództwo japońskie zamierza przedsięwziąć jakąś akcję bardziej stanowczą. Inaczej trudnoby byłoby zrozumieć manewry japońskie, równocześnie bardzo śmiałe a niezdecydowane, oraz cel podróży marszałka Oyamy na plac boju.

Zapatrywanie to potwierdza dzisiejsza dalsza depesza donosząca, iż o 25 mil od Liaojang trwa od dwóch dni zacięta walka między Rosjanami a Japończykami.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Tientsin. (Biuro Reutera). Torpedowiec „Porucznik Buriakow“ przybył w niedzielę z Niuczwangu do Portu Artura. W niedzielę o godz. 9 wieczorem usiłowały 4 japońskie torpedowce dostać się do wnętrza portu Artura. Spostrzeżono je jednak i dwa znich zatopiono, jednemu zniszczono komin, a czwarty zdołał cofnąć się. W sobotę aresztowano 50 japońskich szpiegów. Pociągi kursują na odległość 16 mil od Portu Artura.

Straty japońskie.

Tokio. (Tel. wł.) Ministerstwo marynarki ogłasza wykaz strat, jakie poniosła flota japońska od początku wojny. Oficerów i marynarzy zabitych 949, rannych 253, przepadło bez wieści 88; z rannych zmarło 15.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio:

„Generał Kuroki nadesłał następującą relację o potyczkach przednich straży w wąwozie Motien: Dnia 4 bm. o godz. 4 nad ranem jedna kompanja Rosjan otoczyła nasze o dwa kilometry na północny zachód od wąwozu Motien ustawione straże. Rozwinęła się rozpaczliwa walka na bagnety. Nieprzyjaciel cofnął się i rozpoczęliśmy za nim pościg. Mniej więcej w tym samym czasie zaatakował nieprzyjaciel naszą straż przednią na zachód od Skiakoolin, został jednak również odparty. Mieliśmy 13 zabitych i 2 oficerów, 36 żołnierzy rannych. Nieprzyjaciel zostawił 53 zabitych i 40 rannych, a podczas naszego pościgu poniósł jeszcze większe straty.

Londyn. *Daily Telegraph* otrzymał z Liaojanu telegram, że 25 mil od Liaojanu rozwija się od 2 dni silna walka. Znaczną liczbę rannych przewieziono na mułach i wózkach z gór do miasta.

Tokio. Marszałek Oyama, naczelny wódz wojsk japońskich wyjechał dziś wraz z generałami Kodamą i Fukuszimą oraz wyższymi oficerami sztabowymi na pole walki. Najpierw udali się generałowie do Simoneseki, stąd w dalszą drogę.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegraph* donoszą z kwatery rosyjskiej w Liaojan, że od dwóch dni toczy się tam wielka bitwa. Co chwila przybywają do Liaojanu transporty z rannymi. Ranni są przewożeni albo na wozach, albo wprost na mułach. Wszystko świadczy, że bitwa jest bardzo krwawą.

O złamanie neutralności.

Berlin. (Tel. wł.). Prasa japońska, która podniosła przeciw Niemcom zarzut, iż zamierzają flocie rosyjskiej dać schronienie w swym porcie w Kiauczau, zrobiła podobny zarzut i rządowi francuskiemu. Z Paryża telegrafują dziś, że tamtejsze dzienniki uprawnione są do oświadczenia, iż rząd o czemś takiem nic nie wie, a gdyby sprawa ta się wyłoniła, to postąpi w myśl przepisów prawa międzynarodowego.

Flota władywostocka.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga ze źródła rosyjskiego, że eskadra władywostocka pod komendą admirała Skrydłowa przepłynęła wzdłuż całego wybrzeża Korei gdzie natknęła się na eskadrę japońską. Ta ostatnia rozpoczęła bombardowanie, ale z tak dalekiej odległości, iż flocie rosyjskiej nie wyrządziła żadnej szkody. Japończycy w końcu musieli się cofnąć.

Stambuł. Pogłoska, że z tureckich fortów u wejścia do Bosforu ostrzeliwano rosyjski okręt „Petersburg“, aby przeszkodzić przejazdowi, jest nieprawdziwą. Okręt „Petersburg“ czekał tylko pewien czas, aż do nadejścia pozwolenia na przejazd.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sofia. Prezes gabinetu Petrow oświadcza, że wszystkie pogłoski, rozpowszechnione w ostatnim czasie, na temat „trójprzymierza bałkańskiego“ są bezpodstawne. Stosunek Bułgarji do Serbji opiera się na podstawach ekonomicznych, a do politycznego zbliżenia jeszcze daleko. Zbliżenie się Czarnogóry, nie dałoby się usprawiedliwić ani ekonomicznymi ani politycznymi względami. Petrow wyraził zadowolenie z turecko-bułgarskiego traktatu oraz ubolewanie, że opozycja stara się zmniejszyć jego znaczenie. Pożądanem jest — zakończył — aby wielkie mocarstwa całą energją starały się u Porty, by projekt reform został wreszcie przeprowadzony.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Rugi pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że regencja odmówiła prawa pobytu w Siemianowcach młodemu baronowi Horochowi, pasierbowi b. namiestnika hr. Pinińskiego. Baron Horoch miał zamiar uczyć się gospodarstwa w Siemianowcach, skąd już raz wydalono bez żadnego powodu elewa gospodarskiego, również austrjackiego poddanego.

Demonstracje studentów.

Insbruk. Wczoraj popołudniu przyszło na tutejszym uniwersytecie do demonstracyj włoskich studentów z powodu składu komisji egzaminacyjnej. Demonstracja zwróciła się przeciw prezydentowi komisji prawniczej. Wczoraj wieczorem odbywało się zgromadzenie włoskich studentów; ponieważ przed salą zebrało się wielu niemieckich studentów i obywateli, policja rozwiązała zgromadzenie i oczyściła plac. Włoscy studenci ruszyli w pochodzie wraz z tłumami publiczności do kawiarni centralnej, którą jednak zamknęła policja w celu uniknięcia rozruchów. Do większych starć nie przyszło. Demonstracja, w ciągu której zarządzono kilka aresztowań, trwała przeszło dwie godziny.

Insbruk. (Tel. wł.). Rektorat zasystował wykłady na wszystkich 3 niemieckich fakultetach a to dlatego, że studenci niemieccy dziś rano grozili napadem na studentów włoskich.

Podróż cesarza Wilhelma.

Swinemünde. Cesarz Wilhelm rozpoczął dziś na jachcie „Hohenzollern“ podróż swą na połnoc.

Miljony Kartuzów.

Paryż. Sprawozdawca komisji śledczej dla sprawy Kartuzów uczyni następujące wnioski: 1) stwierdzenie, że śledztwo wykazało zupełną uczciwość prezydenta ministrów i jego syna i że Mascurand z tą sprawą nie miał nic wspólnego; 2) ubolewanie, że prezydent ministrów mówił o usiłowanem przekupstwie, czego faktycznie nie było; 3) ubolewanie nad pewnemi nieprawidłowościami w postępowaniu sądowem, co się okazało podczas śledztwa.

Mowa Balfoura.

Londyn. Podczas obiadu wydanego dla członków partji rządowej oświadczył prezydent ministów Balfour, że rząd wcale nie zamierza podać się do dymisji. Ubolewał nad nielojalnem zachowaniem się niektórych członków stronnictwa rządowego i zapewnił, że jeżeli stronnictwo uzna, iż ustąpienie rządu leży w interesie ogółu, rząd natychmiast ustąpi.

Pogrzeb Herzla.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogrzeb dra Teodora Herzla odbył się dziś przy olbrzymim udziale publiczności. Na pogrzeb przybyli liczni reprez. świata literackiego i artyst., oraz tłumy syonistów. Z całego świata przybyły deputacje syonistów: z Warszawy, Łodzi, Wilna, Moskwy, Petersburga, Odessy, Lwowa, z całej Rumunji, Węgier itd.

Szpiegostwo we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Minister wojny w rozmowie z jednym z dziennikarzy przyznał, iż kap. Ercolessiego aresztowano z powodu zdrady stanu. Ercolessi za pomocą witrycha wyjął z żelaznej kasy 300 fotografij i planów topograficznych do mobilizacji obrony wybrzeży, oraz cały rozkład jazdy na wypadek mobilizacji na Sycylji. Miał on zamiar włożyć te plany z powrotem do kasy, ale zanim uczynił to, aresztowano go i znaleziono wszystkie plany u niego. Aresztowano także jego żonę. Oboje mieli zamiar popełnić samobójstwo, ale przeszkodzono im w tem.

Przymus paszportowy w Serbji

Zemuń. Tutejsza rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła rozpocząć akcję co do zniesienia przymusu paszportowego do Serbji, na co — jak wiadomo — rząd serbski już się zgodził. W tym celu burmistrz Kosovac wyjedzie do Zagrzebia, Budapesztu i Wiednia, by interwenjować u władz.

Rozruchy w Budziejowicach.

Budziejowice. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się tu uroczystość na cześć Husa, poczem socjaliści narodowi, wbrew zakazowi starostwa chcieli zapalić na cześć Husa wielki stos drzewa. Kiedy policjanci chcieli temu przeszkodzić, robotnicy, z okrzykiem: „precz niemieckie psy!" obrzucili ich kamieniami. Policja dobyła pałaszy i dopiero, gdy wiele osób raniła i aresztowała, udało się jej tłum rozprószyć.

Tyfus.

Petersburg. W gubernji charkowskiej wybuchł nagminne tyfus, który wywołał panikę wśród ludności, a rządowi utrudnia rekrutację i mobilizację.

Z Ameryki północnej.

St. Louis. Demokratyczny konwent narodowy odbył wczoraj pierwsze posiedzenie. Przewodniczący Wiliams wywodził, że stronnictwo demokratyczne, jeżeli dojdzie do władzy, będzie dążyło do reformy i zniżenia taryfy cłowej. Demokraci zwrócą uwagę Europy, że nie na to Ameryka utrzymuje silną flotę, aby ściągać długi obcych mocarstw u republik środkowo i południowo-amerykańskich. Stany Zjednoczone nie chcą mieszać się do spraw innych mocarstw. Demokraci są za tem, by „czarnym" nie narzucano „białej cywilizacji." Mowca oświadczył się za zaprowadzeniem złotej waluty, za tanią i uczciwą budową Kanału Panamskiego i rozwojem marynarki handlowej.

Jacksohn. Pięćdziesiątą rocznicę założenia partji republikańskiej obchodzono wczoraj uroczyście. Na obchód zebrało się 500 osób. Zabierało głos kilku mowców. Sekretarz stanu Hay oświadczył, że Ameryka utrzymuje z całym światem przyjazne stosunki, nie obowiązujące ją do niczego. Nie ma jej sojuszników ani wrogów. Polityka Roosevelta ma na celu, ochronę amerykańskich interesów na Oceanie Spokojnym i jego wybrzeżu.

Stambuł. Krąży pogłoska, że Rosja, Francja i Anglja prowadzą rokowania nad projektem reformy dla prowincyj tureckich w Azji, w których mieszkają Ormianie.

Teheran. Turecki komisarz sanitarny Faum, zmarł na cholerę.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 27 „Bluszczu".

KRONIKA.

Lwów 7 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +20° R. Pogoda.

Z uniwersytetu. P. Marjan Jurkiewicz, adjunkt sądowy w Zabłotowie otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa domowego, oraz królików, odbędzie się we Lwowie na placu powystawowym od 8—11 września br.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym odbędą się dziś popołudniu od godziny 6—8 produkcje orkiestry 80 pp., wieczorem zaś od godziny 8—11 koncert orkiestry 30 pp.

Jutro, w piątek od godziny 5—11 wieczorem przygrywać będzie na placu powystawowym kapela 30 pp.

Dom akademicki we Lwowie. Akcja ku zrealizowaniu pięknej myśli zbudowania Domu akademickiego we Lwowie postępuje raźno naprzód. Wskutek wniesionych podań do wydziałów rad powiatowych i magistratów otrzymuje komitet akademicki uchwalone datki. Nie wszystkie jednak wydziały i magistraty podążyły z odpowiedzią. Ośmielamy się żywić nadzieję, że prośby komitetu akademickiego nie będą składane do „aktów", ani też nie będą zalegały we „fachu" czyli t. zw. „szufladzie Braci Śpiących", ale przeciwnie, każdy, od kogo zależy załatwienie tych podań, spełni swój obywatelski obowiązek jak najprędzej. Czynniki zaś decydujące o meritum naszych próśb powinny zwrócić uwagę na to, że cel tak piękny nie może być uskuteczniony już od 15 lat jedynie dla braku funduszów.

Zgromadzenie motorowych i konduktorów m. kolei elektrycznej odbyło się ubiegłej nocy po godzinie 12 w sali „Ogniwa". W dyskusji, jaka się wywiązała, narzekano na zamknięcie służbie wozowej awansu od lat sześciu i zniżenie płacy o 10%. Prócz tego domagano się stabilizacji, dla której wstrzymano awans i wypłatę dodatków drożyźnianych. W końcu zgromadzenie wybrało deputację, która uda się najprzód do dyr. Tomickiego, aby uwiadomić go, iż uda się do prezydenta miasta z prośbą o wyznaczenie ostatecznego terminu przeprowadzenia stabilizacji.

Przeniesienie zakładu karnego do Drohobycza. W tych dniach rozpoczęły się u „Brygidek" przenosiny więźniów z frontowego budynku do tylnego. W Drohobyczu rozpoczęto już roboty ziemne, do których ze Lwowa wysłano 160 więźniów. W jesieni rozpocznie się budowa, a w ciągu roku przyszłego część więźniów zostanie już przeniesiona do Drohobycza.

Nestor katolickich dziennikarzy w Czechach, ks. Piotr Kopal-Kopřiva święcił w kole najbliższych znajomych w dniu 2 bm. 70-lecie swych urodzin. W r. 1859, po ukończeniu szkół, przyjął święcenia kapłańskie, a w r. 1872 rozpoczął dziennikarską działalność w Czasopiśmie *Czech*. W r. 1882 otrzymał miejsce wikarjusza na Wyszehradzie i poświęcił się całkowicie piśmiennictwu, którego prawdziwą stał się ozdobą. Prócz wielu powieści i opowiadań, wydawał przez lat 10 rocznik pt. „Kalendarz żywych i umarłych", założył tygodniki *Krzyż* i *Marja*, rozchodzące się obecnie w 100.000 egzemplarzy, a do dziś kieruje redakcją *Czecha*. W uznaniu zasług, mianowany został z okazji swych urodzin, radcą konsystorjalnym.

Ze zdrojowisk. Ilość gości kąpielowych w zakładzie dra Schweinburga w Zukmantel na Śląsku, dosięgła w tym miesiącu cyfry 184 osób.

Zjazd syonistów. Na wrzesień r. b. wyznaczono zjazd wszystkich delegatów syonistow konserwatywnych, który odbędzie się w Preszburgu na Węgrzech. Odezwę podpisało mnóstwo rabinów z różnych krajów, a między innymi z Kołomyji, Lidy, Szkłowa i Trok na Litwie, z Nowego Jorku, Anglji, Rumunji i t. d. Głównym celem zjazdu będzie obmyślenie środków zjednywynia izraelitów zachowawczych dla syonizmu, któremu są przeważnie przeciwni.

Tragiczna nekrologia. Żałoba jest zawsze tragiczną, ale wyjątkowy tragizm wieje z nekrologów, które zamieszczają obecnie pisma nowojorskie, zawiadamiające o pogrzebach ofiar z parowca „Generał Slocum". Są tam nekrologi całych rodzin. Tak np. niejaki Kacper Hessel zawiadamia o zgonie żony, dwóch córek zamężnych i sześciorga wnuków i wnuczek. Henryk Gerrman, jedyny syn, który przeżył kata-

---

(46)

Pod krzyżem.

O dziewiątej zawołano nas nareszcie do stołu. Pożegnaliśmy się z Adą, która była śpiącą i spocząć pragnęła i udaliśmy się do jadalnego pokoju. Przy rzęsiście oświetlonym, kwiatami przybranym stole, stała Ellen. Nie zbliżyła się do mnie, nie odpowiedziała nawet na mój ukłon. Stała pomieszana, blednąc i czerwieniąc się naprzemian pod ciekawemi spojrzeniami tylu ócz. Wystroiła się rzeczywiście. Zupełnie gładka z kosztownej bladożółtej materji sporządzona suknia, obciskała jej toczoną figurkę; przy lewym boku miała przypiętą pyszną, na wpół rozkwitłą ciemnopąsową różę; wyglądała jak marzenie i pięknością jej rozbrojony zapomniałem o mojem pochodzeniu, o tem, że ona o niem wiedziała, zapomniałem o wszystkiem, co mi dziś dokuczyło. Zbliżyłem się ku niej.

— Dlaczego dopiero teraz cię widzę? — zapytałem całując ją w rękę.

— Byłam zajętą... musiałam mamie pomagać w przygotowaniach do kolacji — odpowiedziała, odpinając różę i podając mi ją. — Jak znalazłeś pan Adę?

— Dobrze. Właśnie zasnęła.

— Ale nie może przecież zupełnie samą pozostać. Poszlę tam przynajmniej pokojową.

— Nie potrzeba, moje dziecko. Jak twoja siostra będzie czego potrzebować, to zadzwoni. Nie myślże tylko ciągle o swojej rodzinie. Zajmij się trochę mną.

Powiedziałem to widać zanadto stanowczym tonem, bo Ellen zdziwionym wzrokiem spojrzała na mnie.

— No tak — powtórzyłem niecierpliwie, aż tak cię moje życzenie dziwi. Wszak to zupełnie naturalne.

Milcząc pomogła mi przypiąć różę do surduta.

— Dziękuję — rzekłem, całując ją w rękę raz jeszcze.

— Mam pana o coś poprosić... panie doktorze — zaczęła Ellen nieśmiało.

— O cóż to takiego? — zapytałem.

— Żeby pan był dla mnie względnym. To wszystko stało się tak nagle, tak niespodziewanie... zdaje mi się, że to sen... pozwól mi się pan z tem oswoić...

— A czegoż ja takiego nadzwyczajnego żądam? Czy choć jednym słówkiem narzekam na to, że do mnie jak do obcego człowieka przemawiasz? Czy może i ja mam do ciebie mówić „łaskawa pani."

— Powinien pan przecież zrozumieć...

— Ależ mój Boże! rozumiem wszystko! — przerwałem jej, tracąc cierpliwość. — Chodź teraz do stołu. Tamci czekają już na nas.

Milcząc dała się zaprowadzić na swoje miejsce i podczas kolacji nie przemówiła do mnie nawet trzech wyrazów. Nikogo to nie uderzyło. Wszyscy przywykli już do jej małomówności. Kolacja przeciągała się w nieskończoność... Ze względu na chorą, rozmawialiśmy półgłosem, zresztą wszyscy byli zanadto pomęczeni nieprzespaną nocą, aby ożywioną prowadzić rozmowę. Dopiero perlący się kieliszek szampana wlał trochę życia w ospałe towarzystwo.

Tymczasem Ada się zbudziła i chciała także wypić zdrowie siostry. Cała rodzina obstąpiła łóżko młodej kobiety. Trącano się kieliszkami i Ada zaproponowała, abym ze wszystkiemi członkami rodziny wypił „Bruderschaft", na co się z chęcią zgodziłem. Mama wpadła znowu w rozczulenie i wypłakała się na piersiach swego nowego syna, jak mnie nazywała; uwolniłem się z jej objęć o ile mogłem najprędzej i ucałowałem usta Ady, która nie broniła mi tego braterskiego przywileju... zamieniliśmy nawet więcej niż jeden pocałunek, bo nam to robiło pewną przyjemność. Ada wpadła przytem w doskonały humor... obryzgiwała mi twarz szampanem i korzystała o ile się dało z prawa nazywania mnie po imieniu. Mąż jej przypatrywał się temu z pobłażliwym uśmiechem. Nie był zazdrosnym... w tym wypadku nie miał zresztą do tego powodu.

— *Puisque ça l'amuse* — mówił wesoło — *Je vais fumer pour ne pas la déranger.* — I oddalił się zabierając ze sobą Pawła.

Mnie tymczasem opuściła już sztucznie wywołana wesołość. Ellen siedziała koło siostry i milczała, ja stałem obok również milczący... I to była miłość! Nawet kiedy mała Alicja, którą przyniesiono w nocnej koszulce, aby za zdrowie nowego wujaszka szampana się napiła, serdecznym buziakiem mnie obdarzyła, nie odzyskałem humoru. Profesor zauważył to i chcąc bieg myśli moich zmienić zapytał:

— Może i ty zapalisz cygaro, Eugenjuszu?

— Owszem, proszę.

— W stołowym pokoju znajdziesz cygara. Ellen — zwrócił się do córki — pokaż mu gdzie stoi szafka z cygarami i daj mu koniaku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strofę, zawiadamia znów o zgonie matki, żony, dwojga dzieci, dwóch sióstr, siostrzeńca i teściowej — ogółem ośmiu osób z rodziny.

Koń Napoleona I. *Journal* donosi, iż do Louvre'u nadeszła olbrzymia skrzynia z Manczestru z napisem: *„A Monsieur le chef de musées impériaux a Paris, Cheval de l'Empereur Napoleon I. — From the natural history Society, Manchester“.* W skrzyni znaleziono wypchanego siwka z małą centką brunatną i wypaloną cechą na lewej stronie „N.“ z koroną. Niewiadomo dotąd, czy to jest skóra historycznego araba, na którym zjawiał się zwykle Napoleon na polach bitew, czy też jeden z koni, jakich używał cesarz na wyspie św. Heleny. Muzeum w Luwrze zwróciło się o wyjaśnienia do Manczestru.

Rezygnacja prezydenta Friedleina. Kraków. (Tel. pryw.) W sprawie rezygnacji prez. Friedleina odbyły się wczoraj posiedzenia sekcji skarbowej, oraz przewodniczących wszystkich sekcyj rady miasta. Ostateczne wnioski przygotowane na dzisiejsze posiedzenie oświadczają się za przyjęciem rezygnacji, wyrażają prezydentowi Friedleinowi uznanie za pracę dla dobra miasta na stanowiskach radnego, wiceprezydenta i prezydenta, wyznaczają wreszcie od 1 sierpnia dotację 8000 koron rocznie dla prezydenta Friedleina, a 4000 kor. ewentualnie dla jego żony.

Ucieczka defraudanta. Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze ogłaszają nagrodę 10.000 marek za schwytanie kasjera Józefa Czarnki, który jako sekretarz hr. Potockiego w Peszarach, ukradł z kasy 65.000 rubli i prawdopobnie uciekł do Berlina.

Nowa katastrofa okrętowa.

Jeszcze nie przebrzmiało echo strasznej katastrofy na „Slocum“ w New-Yorku, gdy oto nadchodzi świeża wiadomość o zatonięciu przed paru dniami statku duńskiego „Norge“, który miał na pokładzie 80 osób załogi i 700 duńskich i finlandzkich emigrantów.

Parowiec „Norge“ znajdując się w drodze z Kopenhagi do New-Yorku, widocznie z drogi swojej zboczył i wpadł na skały podwodne Rockallrif 200 mil. na zachód od Hebrydów, pod 57 stopniem północnej szerokości, a 13 stopniem zachodniej długości. Kapitan Grundel polecił natychmiast, aby maszyny w odwrotnym kierunku pracowały, parowiec jednak miał z boku otwór, którym woda gwałtownie wciskała się do wnętrza, zalewając wszystko. Nadzieja jakiegokolwiek ratunku przepadła. Ośm łodzi statku zostało bezwłocznie na wodę spuszczonych, trzy jednak okazały się nie do użycia, a z pozostałych pięciu, przepełnionych pasażerami, udało się tylko dwom od statku odpłynąć.

Parowiec rybacki „Salvia“, który przybył do Grinsby, wraz z uratowanymi 27 pasażerami z „Norge“ przywiózł o katastrofie następujące wiadomości, które opowiadali uratowani pasażerowie:

Właśnie oczekiwaliśmy na śniadanie, gdy uczuliśmy jedno lżejsze, a następnie drugie silniejsze wstrząśnienie. Pośpieszyliśmy natychmiast na pokład i zmiarkowaliśmy, że zaszło coś bardzo ważnego. Łodzie były już spuszczone, paniki nie było żadnej. Jedyny marynarz, który pozostał przy życiu, objął nad łodzią, w której siedzieliśmy, komendę. Widzieliśmy, jak dwie łodzie z powodu szalejącej burzy przewróciły się, gdyż nie miały umiejętnego kierownika. Staraliśmy się jak najśpieszniej od statku oddalić, co też nam się udało i natrafiliśmy na „Salvię“ po 24 godzinnej walce z bałwanami morskimi.

Wiele osób, które, założywszy obręcze ratunkowe, wskoczyły do morza, w naszych oczach zatonęły. Zginąć musiało około 700 osób.

Inny pasażer opowiadał przeciwnie, że na pokładzie dzika panika ogarnęła wszystkich; marynarze napróżno starali się pasażerów uspokoić. Wszyscy rzucili się do łodzi, z których dwie się rozpadły. Usiłujących się dostać do łodzi przepełnionych odtrącano wiosłami, wpychając do morza. Z trzech łodzi, którym udało się odpłynąć, tylko jedna z 27 pasażerami zdołała się ocalić; co się stało z innemi, nie wiadomo. Nagle „Norge“ zatonął, pogrążając setki osób w wodzie. Między ratującymi, rozgrywały się straszne sceny; walczono o każdą deszczułkę, która miała im życie ocalić. Uratowana garstka osób straciła wszystko, gdyż w walce o życie, nikt nawet nie myślał o ratowaniu mienia.

Wybuch maszyny kolejowej.

Jak to onegdaj doniósł telegraf, na dworcu St. Lazare w Paryżu rozsadzony został kocioł maszyny parowej o godzinie 11 przed południem. Główny dworzec koleji zachodniej St. Lazare leży w środku miasta Paryża i ciągnie się od Asniérs aż do gmachu opery wielkiej. Wybuch kotła nastąpił pośród strasziiwego huku, ktory wywołał popłoch w całej dzielnicy „de l'Europe“. Dwa olbrzymie bloki żelaza, pochodzące ze ścian kotła, zostały wyrzucone ponad dach hali pakunkowej; wzniosły się do wysokości czwartego piętra, pomimo że tor kolejowy leży w zagłębieniu na 6 metrów poniżej poziomu ulic i zniszczyły czwarte i piąte piętro domu pod l. 4 przy ulicy de Berne. Inne kawałki kotła, wzniósłszy się bardzo wysoko, skutkiem wybuchu, spadły na Pont de l'Europe, most, który pokrywa na wielkiej przestrzeni zagłębienie z torem kolejowym. Na moście tym zbiega się 7 ulic. Wstrząśnienie było tak silne, że czuć się dało w odległości 500 metrów na placu Clichy, gdzie pasażerowie spadali z dachu tramwajowych wagonów. Na ulicy de Rome, wiodącej wzdłuż toru kolejowego, zostały wybite wszystkie szyby w kilkunastu domach. W jednym z ogrodów przy tej ulicy znaleziono odłamki szyn. Kawałki rury kotłowej, ważące do 30 kilogramów, spadły na odległą ulicę Clapeyron. Pociąg koleji, jadący z Auteuil, którego pierwsze wozy przybyły pod most de l'Europe w chwili wybuchu, doznał silnego wstrząśnienia, a pod naciskiem powietrza popękały szyby nawet w ostatnich wagonach. Paniczne przerażenie ogarnęło całą służbę na dworcu i mieszkańców dzielnicy. Po długim dopiero czasie spostrzeżono w całej pełni dzieło zniszczenia. Niektóre domy przy ulicach „Constantinople“, „de Rome“ i „de Berne“ zostały uszkodzone silnie i spustoszone, jak gdyby pod działaniem granatów. W domu pod l. 62 przy ulicy „de Rome“, gdzie mieszka wdowa po Zoli, wybuch zrządził wielkie spustoszenia. Kocioł rozleciał się na 5 kawałków, które spadły bądź na dworzec, bądź na sąsiednie ulice. Najbardziej ucierpiały domy przy ulicy „de Berne“, a zwłaszcza dom pod l. 3, którego fasada pod gradem pocisków runęła na ulicę. Z całej maszyny pozostała tylko platforma na połamanych kołach. Liczba rannych, według dotychczasowych obliczeń, wynosi 26, życia nikt nie stracił, chociaż wiele osób odniosło niebezpieczne skaleczenia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 7 lipca. *(Giełda zbożowa):* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·50 do 10·—, Żyto 6·70 do 6·95, Kukurydza 5·60 do 5·80, Owies 6·30 do 6·55, Rzepak 10·40 do 10·65. Pogoda: gorąca.

— **Budapeszt** 7 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 8·93 do 8·94; żyto na październik 6·60 do do 6·61, owies na październik 6·18 do 6·19; kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień od 5·36 do 5·37, na maj 1905 5·63 do 5·64; Rzepak na sierpień od 10·25 do 10·35 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie lepsze. Pogoda: gorąco.

— **Wiedeń** 7 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 642·50. Akcje węg. Zakł. kred. 752·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 428·—, Akcje Bankvereinu 512·75, Akcje Bodencredit 931·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 637·75, Akcje kolei połudn. 82·—, Kolei Elbetha 423·50, Acje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 425·25 Akcje Rima Muranji 492·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2142·—, Akcje fabryki broni 488·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 129·50, Marki 117·40, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego